

405 osadzonych w 121 celach. Zarówno tymczasowo aresztowani, jak i skazani m.in. za morderstwa, malwersacje finansowe, czy też drobne kradzieże.

Po drugiej stronie muru



Reporterów „Gazety Miejskiej” po areszcie oprowadziła podporucznik **Izabela Romaszewska**, rzecznik prasowy Aresztu Śledczego w Gliwicach.



Michał Pac Pomarański

się apel poranny. Później jedzą śniadanie, a następnie spędzają czas na zajęciach własnych. Każdy osadzony ma również prawo do jednej godziny spaceru dziennie – opisuje Romaszewska.

Do aresztu trafiają przede wszystkim tymczasowo zatrzymani mężczyźni, którzy czekają na wyrok sądowy.

Stamtąd - przez specjalne przejście, tzw. służbę - przeprowadzani są do Sądu Rejonowego na rozprawę. W gliwickim areszcie znajduje się także oddział zakładu karnego dla skazanych odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy. Niektórzy z osadzonych skazanych za morderstwo już nigdy nie opuszczą tych murów.

Jednak to nie mordercy cieszą się najgorszą sławą w więzieniu. W hierarchii przestępczego świata, na samym dole znajdują się skazani za przestępstwa na tle seksualnym. Gwałtcielowi i pedofilom zapewnia się wzmożone bezpieczeństwo m.in. poprzez odpowiedni dobór współosadzonych do cel mieszkalnych i grup spacerowych.

Dzień w areszcie rozpoczyna się dość wcześnie.

- Więźniowie zaczynają dzień od pobudki, pomiędzy godziną 5.45 a 6.00 rano. Następnie sprzątają cele, potem odbywa

Warunki w areszcie trudno nazwać spartańskimi. Cele wyglądają schludnie. Osadzeni mają swoje rzeczy prywatne oraz, za zgodą dyrektora, telewizor i radiodbiornik. Co dwa tygodnie mogą korzystać ze świetlicy, gdzie znajduje się m.in. stół do ping-ponga. Mogą też czytać – w bibliotece więziennej mają do wyboru tysiące pozycji. Bardziej ambitni mają możliwość dokształcania się w inny sposób – gliwicki areszt oferuje szeroką gamę kursów, zarówno z Funduszu Postpenitencjarnego, jak i finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego.

- W ramach tych kursów osadzeni uczą się zawodów. Konsekwencją ukończenia takiego kursu jest otrzymanie świadectwa, na którym nie jest napisane, że jest to dyplom ukończenia kursu w warunkach więziennych. Umożliwia to osadzonym, po opuszczeniu murów więziennych, readaptację w społeczeństwie – wyjaśnia Romaszewska.

Budynek aresztu przy ul. Wieczorka w Gliwicach z zewnątrz znają prawie wszyscy. My mieliśmy okazję zobaczyć go od środka...



Przebywający w areszcie, którzy mają potrzebę rozmowy z osobą duchowną, mogą udać się na spotkanie w salce katechetycznej.

Niektórzy mogą sobie ... „dorabiać”. Najczęstszym źródłem dochodów jest praca w kuchni, przy roznoszeniu posiłków lub w ekipie konserwatorskiej. Część osadzonych zatrudnionych jest także nieodpłatnie, najczęściej przy pracach porządkowych.



- Osadzeni zarabiają minimalną krajową, proporcjonalnie do liczby przepracowanych godzin – informuje Romaszewska.

jest z Gliwic, więc jak wychodzi na wolność, to może otrzymać zapomogę z Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej m.in. na dojazd do miejsca zamieszkania.

Pod tą miesięczną kwotą mieści się zatem funkcjonowanie całego aresztu – wyjaśnia Romaszewska.

Odnosnie kosztów, wielu podatników interesuje cena utrzymania osadzonych. W 2010 roku, miesięczne utrzymanie więźnia kosztowało państwo 2114 złotych.

- W skład tej kwoty wchodzi dosłownie wszystko. Utrzymanie administracji, jedzenie i napoje dla osadzonych, buty, ubrania, opłaty za leki, rachunki za prąd. Czasami osadzony nie

